

## Nie powielajmy liberum veto

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 30, sierpień 2015 20:57

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 2195

---

Zdolność do współpracy niekoniecznie należy do naszych najmocniejszych narodowych cech. Podobnie dotyczy to umiejętności racjonalnego ograniczenia własnych ambicji w imię wyższego dobra – w końcu nieprzypadkowo polskie powiedzenie głosi „Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”. Można to zaobserwować również w samorządzie.

Aktualna wersja projektu ustawy o związkach metropolitalnych kształtuje (czy może trafniej – próbuje kształtować) związki metropolitalne jako częściowo obligatoryjne zrzeszenia gmin i powiatów. Choć wersja ta stanowi znaczący postęp w stosunku do wyjściowego projektu ustawy o powiecie metropolitalnym, to na ostatnim posiedzeniu Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego spotkał się z jednoznacznie negatywną oceną. Z większością podnoszonych argumentów się zgadzam, np. bardzo wątpliwe – również z konstytucyjnego punktu widzenia – jest wprowadzanie bezpośrednich wyborów organu stanowiącego, mało racjonalne jest przenoszenie części kompetencji dotyczących gospodarki odpadami z samorządowych województw na związki metropolitalne. Z jednym jednak zgodzić się w żaden sposób nie mogę – ze sprzeciwem wobec możliwości obligatoryjnego włączania gminy w skład związku metropolitalnego.

Faktycznie – samodzielność samorządu terytorialnego jest wartością ważną, ale nie może być absolutyzowana. Na pewno musi obejmować niezależność od wpływów administracji rządowej, czy zagwarantowanie odpowiedniego poziomu dochodów; nie może być jednak pretekstem do unikania współdziałania wtedy, gdy jest to niezbędne z obiektywnego punktu widzenia. Obszary metropolitalne z samej swojej natury charakteryzują się szczególnym natężeniem przepływu ludzi i usług; tym samym wymagają specjalnych mechanizmów zarządzania czy to w obszarze planowania przestrzennego, czy to komunikacji publicznej. Jest to po prostu fakt.

Warto w tym miejscu wyjaśnić, że projekt ustawy o związkach metropolitalnych nie zakłada wymuszania przynależności gminy do związku w wyniku arbitralnej decyzji administracji rządowej. Może mieć miejsce tylko wówczas, gdy w danym obszarze metropolitalnym dostatecznie duża liczba gmin (co najmniej 70% miast na prawach powiatu, co najmniej 50% innych gmin) wyrazi wolę współdziałania w formie związku metropolitalnego. Być może przewidziane procenty należałoby podwyższyć, ale idea jest oczywista – jeśli w danym obszarze przeważająca większość chce współpracować to nie można w tej współpracy być blokowana przez arbitralny sprzeciw mniejszości, w skrajnym przypadku – jednej gminy.

Nasza historia uczy nas do czego doprowadziło stosowanie *liberum veto*. Może warto byśmy nie popełniali tych samych błędów trzy-cztery wieki później.

Grzegorz P. Kubalski